

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszevska, zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. W sierpniu zeszłego roku rozmawiałam z twórcami pierwszego, polskiego, fabularyzowanego widowiska historycznego w technologii wirtualnej rzeczywistości, czyli „Kartki z powstania”. Opowiada historię inspirowaną przeżyciami kapitana Władysława Sieroszewskiego-Sabały, który idąc do powstania warszawskiego, otrzymał od córki tytułową kartkę z modlitwą. Producentem widowiska jest Narodowe Centrum Kultury, a rozmowę znajdziecie w odcinku „Powstanie w rzeczywistości wirtualnej”. Jest to w naszym archiwum. Podlinkuję go także w opisie tego odcinka. A czemu do niego wracam? Rok po premierze postanowiłam jeszcze raz spotkać się z reżyserem „Kartki z powstania” – Tomaszem Doboszem, żeby przekonać się, jak widzowie reagują na wirtualny udział w powstaniu.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ja pamiętam, że byłam pod ogromnym wrażeniem po obejrzeniu tego filmu, ale czy Ty pamiętasz jakie emocje ci towarzyszyły po tym, kiedy już ten film został udostępniony publiczności, film, który trwa siedemnaście minut, a praca nad nim trwała ponad dwa lata?**

TOMASZ DOBOSZ: Możemy zacząć w takim razie od dnia drugiego, kiedy się w zasadzie w zeszłym roku rozstaliśmy po wywiadzie. Drugiego dnia razem z producentem Mariuszem Laszukiem przyszliśmy do Kordegardy, gdzie był wtedy puszczaany film i po prostu siedzieliśmy i patrzyliśmy – patrzyliśmy na reakcje ludzi. Skończyło się to na tym, że drugiego dnia już trzeba było dostawić trzy krzesła i zrobić trzy kolejne stanowiska, bo zrobiła się za duża kolejka. Trzeciego dnia Kordegarda musiała zatrudnić, z tego co pamiętam, dwie dodatkowe osoby, a ilość rezerwacji dotyczyła kolejnego miesiąca. Jakoś tak, w sensie, że były już rezerwacje na kolejny miesiąc. My oczywiście cieszyliśmy się, ale nie mogliśmy w to uwierzyć. Mówię szczerze. Po prostu siedzieliśmy i nie wierzyliśmy, no bo dla nas to była premiera. Tak naprawdę konfrontacja tego filmu z widzami.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Ja wiem, że Wy mieliście okazję rozmawiać po projekcjach z widzami, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami. Co mówili najczęściej? I czy to, co mówili widzowie z Warszawy, jakoś różniło się od tego, co mówili ci, którzy oglądali ten film gdzie indziej, chociażby na Festiwalu Polskich filmów fabularnych w Gdyni?**

TOMASZ DOBOSZ: Ja dzięki tym kontaktom z widzami, zrozumiałem, że Cinematik VR tudzież wirtualna rzeczywistość kinowa jest bardzo intymnym medium. Po założeniu tych okularów wchodzi trochę w ten przez nas wymyślony świat i jesteśmy z nim sam na sam. Więc oni mieli wrażenie, przynajmniej ja to tak odebrałem, że my się znamy, mieli bardzo szczerze, po prostu szczerze dziękowali. To była najczęstsza reakcja. Było dużo reakcji

emocjonalnych. Czasem sobie żartujemy z twórcami, że dzięki temu, że nasz film osadziliśmy w wirtualnej rzeczywistości, ciężko teraz będzie robić klasyczne filmy dlatego, że te reakcje po „Kartce z powstania”, no już drugich takich reakcji nie trafimy. Jedną z najciekawszych reakcji to była reakcja rodziny pani Barbary Sieroszewskiej-Porowskiej, która napisała tę tytułową kartkę. Oni nam się wpisali do takiej książki pamiątkowej i napisali tam, że dziękują za to, że zrobiliśmy najnowocześniejszy pomnik w Polsce w Sabale. Wydało nam się to bardzo wzruszające. Najnowocześniejszy pomnik w Polsce? Coś w tym jest. Rodziny powstańców reagowały oczywiście bardziej emocjonalnie, natomiast dla nas były ważne też reakcje samych powstańców, którzy też się trafiali. No i wtedy najczęściej na takie projekcje, gdy już wiedzieliśmy, że będzie oglądał to jeden z powstańców warszawskich, po prostu przyjeżdżaliśmy, cokolwiek byśmy nie robili na mieście i siedzieliśmy, i przez piętnaście minut się baliśmy, co powie. Na szczęście najczęściej były to reakcje, w zasadzie zawsze były to reakcje pozytywne, że tak było, pokazujcie to, zwłaszcza młodzieży. No i często też komplementowali nasze piony scenograficzne i kostiumowe, że skąd wy wzięliście te starocia. W zeszłym roku nie byłbym już tak pewien siebie, natomiast w tej chwili mam już opinie na piśmie również profesorów historii, także rzucamy historykom rękawice, niech szukają błędów historycznych. Odrobiliśmy pracę domową, przygotowaliśmy się. Z tego co wiemy od jednego z profesorów historii to, i tutaj cytuję: „Jeśli przypatrzyć się wewnętrznej stronie felgi czołgu oraz po kolorze dymu z rury wydechowej tegoż czołgu, każdy będzie wiedział, że to nie jest ten model.” No, bo to był diesel, benzyna, coś takiego. Także tutaj mamy nieścisłość i rzeczywiście jest ona. Poza tym chyba nie. Często się zdarzają opinie, że powstańcy są zbyt czyści, ale z kolei to są opinie nie od historyków dlatego, że my gramy jedenasty dzień powstania, gdzie jeszcze była woda w kranach do czternastego sierpnia i powstańcy po raz pierwszy szli kanałami i my wchodzimy w ten moment, kiedy oni wchodzi dopiero do kanału, więc oni są czyści, dopiero się w nich potem brudzili.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W tym roku znów będzie można „Kartkę z powstania” w różnych miejscach oglądać. Gdzie dokładnie?

TOMASZ DOBOSZ: W Warszawie, przede wszystkim w Warszawie. Zapraszamy w Warszawie, żeby oglądać „Kartkę z powstania” w Galerii przy ulicy Krakowskie Przedmieście, obok Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, naprzeciwko Pałacu Prezydenckiego. Tutaj te projekcje będą przez cały sierpień za darmo na wielu stanowiskach. A my wreszcie możemy odetchnąć, że nasz film nie zostanie zapomniany, bo dzięki dyrektorowi Muzeum Drugiej Wojny Światowej w Gdańsku – panu dyrektorowi Nawrockiemu, możemy już pierwszego sierpnia otwierać największą tego typu wystawę w Europie. Czterdzieści sześć stanowisk, ponad sto par gogli i tam zwiedzający to muzeum, również obcokrajowcy, będą mogli zapoznać się z tym filmem. Trzeba o tym powiedzieć i wszędzie staram się o tym mówić, że gdyby nie Narodowe Centrum Kultury, gdyby nie pan dyrektor Rafał Wiśniewski możliwe, że nikt by nie zobaczył potencjału, który jest w tym scenariuszu i potencjału w tym, żeby potraktować wirtualną rzeczywistość, jako pełnoprawne medium do opowiadania poważnych historii. Może to nie tylko dinozaury, rybki w supermarkecie na jakiś stanowiskach prezentacyjnych czy też słynne rollercoastery. Tylko można coś poważnego powiedzieć poprzez to medium. W Polsce

wydaje mi się to dosyć pionierskim sposobem myślenia, zwłaszcza w instytucjach kultury i dlatego bardzo doceniamy odwagę w decyzjach pana dyrektora Wiśniewskiego, ale też pana dyrektora Nawrockiego, bo w muzeach to też nie jest oczywiste, żeby wchodzić z nowymi technologiami narracyjnymi.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W Warszawie „Kartkę z powstania” możecie oglądać do końca sierpnia przy Krakowskim Przedmieściu siedemnaście. Na seanse zobowiązują zapisy. Jak z nich skorzystać dowiecie się z opisu odcinka. Posłuchajcie też, co powiedzieli mi ci, którzy „kartkę z powstania” właśnie obejrzeli.

ANIA DOBRECKA: Specjalnie przyjechałam z Konina do Warszawy na uroczystości pierwszego sierpnia, na ten koncert wczorajszy, dzisiejszy i no przeżywamy ten dzień. Spodziewałam się wielu wrażeń, bo usłyszałam o tym filmie, bodajże przedwczoraj w jedyne Polskiego Radia z zaproszeniem na ten film. Ale to, co zobaczyłam, przerosło najśmielsze moje oczekiwania. Po prostu wielkie wrażenia, wielkie. Wszyscy wiemy jako Polacy, że powstanie, to wszystko, co tam się działo, było mocne. Ale co innego wiedzieć, a co innego no od środka, to jest jakby coś, ja pierwszy raz w życiu coś takiego widziałam. Wielkie, wielkie wrażenie i ja nie pytam, czy oni prawidłowo zrobili, że było powstanie czy nieprawidłowo, bo no wie Pani, no co by było, gdyby. Oczywiście żal mi jest tych istnień, ale my mamy taką historię i takie położenie geograficzne, że moim zdaniem oni nie mieli wyjścia”.

ALEKSANDER KUŚ: Jestem z Tychów. Wrażenia wizualne są wyśmienite. Naprawdę film jest zrobiony w bardzo dobrej jakości, dobrze oddaje wszystkie fakty historyczne. No, nie słyszałem wcześniej o tej historii, także tym bardziej jest to dla mnie wielka sprawa. Film był dobrze zrobiony reżysersko, dobrze z wizualizowany, emocje były na każdym kroku, na każdej scenie”.

HANNA GORSKA: Hanna Gorska, córka Stanisława Jankowskiego – Agatona. Wie Pani, powstanie warszawskie, tak jest istotną częścią życia mojego, tak jak każdego Polaka myślę, ale powstanie warszawskie nie było treścią naszego życia, kiedy byliśmy dziećmi. Tata nie epatował swoimi przeżyciami wojennymi, nie był typem człowieka, który bez przerwy wspomina wojnę. Oczywiście, że to się czasami pojawiało. Myśmy wiedzieli o tym, że był cichociemnym i że brał udział w powstaniu warszawskim. Ale potem zajął się odbudową Warszawy. Potem miał szereg bardzo ważnych projektów, które realizował na całym świecie i to było wszystko w jakiejś proporcji zachowane. Poza tym było dla niego bardzo ważne życie rodzinne. I to było cudowne. Wiedzieliśmy, że w wolnych chwilach, jeśli je miał, to zaczął spisywać swoje wspomnienia. Pamiętam, że były takie momenty, czasami podczas wakacji, kiedy nam jakieś tam fragmenty swoich wspomnień czytał. Ale robił to bardzo rzadko. I właściwie ten temat wojny pojawiał się wtedy głównie, kiedy odwiedzał nas ktoś z jego współtowarzyszy wojennych. Mam trochę mieszane uczucia po obejrzeniu tego filmu. Z jednej strony cieszę się, że takie filmy powstają, ale z drugiej strony, to co powstało, jest takim obrazem idealnym trochę. Kanał, w którym odbywa się

duża część tego filmu, jest czyściutki, niemalże pachnący, a powstańcy szli po pas w ściekach i często szli skuleni, czasami musieli się wycofywać, zrzucane były granaty na nich. To było zupełnie, co innego niż tutaj jest przedstawione. Skok do takiego kanału to było naprawdę odwagą i to było wielkim poświęceniem. Ale generalnie, no dobrze, że takie filmy powstają, tylko chciałabym, żeby może scenografia była inna.

IZABELA RYBECZKO: Nazywam się Izabela Rybeczko. Niesamowite wrażenia, przeżycia, po prostu niewyobrażalne. Jestem szczęśliwa, że mogłam ten film obejrzeć, jeszcze mnie łązy trochę duszą. Po prostu miałam możliwość bycia świadkiem, jak gdyby tych wydarzeń, które się tam działy. Coś niesamowitego, jeżeli chodzi o realizację. No po prostu każdy powinien obejrzeć tego typu film. Na pewno było warto tu przyjechać, na pewno warto nadal drążyć historię i budować kulisy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie